

„Pasożyt”

Trzaśnięcie drzwiami. Łucja skończyła właśnie kłótnię ze swoją matką. Nie jest problematycznym dzieckiem. Masa ludzi mówiło jej, że chciałoby, by ich dzieci także wyrosły na takie dojrzałe, empatyczne i kulturalne osoby. Ale Łucja powiedziała „nie”. Powiedziała „dość”. Pierwszy raz powiedziała matce swoje prawdziwe zdanie. Wykrzyczała wszystko, co od dłuższego czasu ją boli. Potrzebowała tylko właściwego impulsu.

-Mamo, czy Karol dzisiaj przyjedzie?

-Tak, przyjedzie wieczorem.

Łucja stresuje się. Obraca w umyśle słowa, które chce powiedzieć. Zastanawia się, czy na pewno chce to robić. Bierze głęboki wdech. Zdanie wypływa z niej, jakby wbrew jej woli. Dziewczyna jest jednak świadoma ich możliwych konsekwencji.

- Wolałabym, by dzisiaj nie przyjeżdżał.

- Ale czemu?

- Nie mam ochoty go dzisiaj widzieć. I jestem na niego zła za to, że przyjechał do nas po tym, jak odwiedził swoją ciocię, która jest lekarką.

- No ale przecież on nie wiedział wtedy o tym, że ma koronawirusa.

-Tak, nie wiedział, ale ja na jego miejscu po takim spotkaniu przez kilka dni ograniczałabym kontakty do minimum.

- Przecież nie przyjeżdżał tu od tygodnia. Ograniczyliśmy kontakty dla waszego bezpieczeństwa.

- Nie zmienia to faktu, że mogę nie mieć ochoty go dzisiaj widzieć. Mówiłaś mi, że mam prawo do swojego zdania. Mówiłaś, że mam ci powiedzieć, jeśli Karol będzie mi przeszkadzał. Więc proszę bardzo, oto jestem i mówię ci moje zdanie.

- Nie możesz po prostu siedzieć zamknięta w swoim pokoju i nie mieć z nim kontaktu? Jak zwykle?

- Co z tego, że będę w swoim pokoju? Nie czuję się komfortowo, wiedząc, że jest za ścianą.

- Aha, czyli ja nie mogę się z nikim spotykać, bo tobie, za ścianą, to przeszkadza?

Obie z nich już krzyczały. Łucji załamywał się głos. Jej mama kolejny raz nie dotrzymała obietnicy.

- Nie mówię, że nie możesz się z nim spotykać! Możecie pójść do parku, pojechać do niego, zjeść w restauracji, póki są otwarte... Nie chcę go tu dzisiaj widzieć.

Tak, to był pierwszy raz, gdy Łucja mówiła to, co myślała. Obie z mamą chodziły potem zdenerwowane.

Koniec końców jej matka spotkała się potem ze swoim nowym partnerem. Poszli do parku. Łucja już zaczynała się cieszyć. Może jej matka szanuje jej zdanie? Jednak po kilku godzinach Karol pojawił się w progu ich domu. I został na noc. Łucja przez ten cały czas siedziała sama w swoim pokoju. Była wkurzona, smutna i bezradna. Była podludziem. Jej zdanie się nie liczyło. Matka woli Karola, swojego partnera, z którym jest od pół roku, który wyrzucił ich życie do góry nogami, niż swoją własną córkę. Takie były jej myśli.

Dziewczyna postanowiła zrobić awanturę tuż po tym, jak Karol pojedzie. Ale on nie pojechał następnego dnia. Nie pojechał w sobotę rano, jak przypuszczała nastolatka. Pojechał w niedzielę wieczorem. Spędzała godziny, myśląc, co właściwie chce mamie powiedzieć. Chce poruszyć tylko temat Karola czy coś więcej? Zamierza krzyczeć, płakać, okazywać swoje emocje czy raczej postarać się je wszystkie schować? Bała się. Z przeróżnych opowieści, chociażby od swojego prawdziwego ojca, dowiedziała się, że jej mama nienawidzi sprzeciwu. Tata opowiadał Łucji, że nigdy nie mógł mieć swojego zdania. Nie było pewności co do prawdziwości tych historii, ale co, jeśli tak było?

Ze stresu i emocji dziewczyna nie mogła spać. Nie pomagał też oczywiście dyskomfort spowodowany obecnością Karola. Niedzielnym popołudniem Łucja miała już dość dobrze przemyślany tok rozmowy. Chciała, by głównym jej tematem był Karol.

Gdy tylko zostały same, Łucja poprosiła mamę o rozmowę. Weszły do jej pokoju. Dziewczyna usiadła na krześle.

- Mamo, dlaczego nie interesuje cię moje zdanie? Prosiłam cię, by Karol nie przyjeżdżał. Obiecałaś mi, że jeśli obecność Karola będzie mi przeszkadzała, to nie będzie przyjeżdżał. Tym, co zrobiłaś, pokazałaś mi, że nie dotrzymujesz obietnic, nie obchodzi cię moje zdanie i że Karol jest dla Ciebie ważniejszy ode mnie.

-Po pierwsze, nigdy ci nie obiecywałam czegoś takiego. Mówiłam, że będę szanowała twoje zdanie, ale nie że będę się pod nie bezwarunkowo dostosowywać. Karol nie był u nas od tygodnia, a ja bardzo chciałam się z nim spotkać. Nie wiem więc, dlaczego jego obecność nagle tak bardzo ci przeszkadzała, ale ja uważam, że zrobiłaś to złośliwie, bym nie mogła się z nim spotkać. Może i jesteś empatyczna w stosunku do innych osób, ale wobec mnie nie jesteś w ogóle. Ja ci zawsze idę na rękę, gdy chcesz się z kimś spotkać. Jak ty byś się czuła, gdybym przysłała do ciebie i powiedziała ci, że nie chcę, by twoje koleżanki przyjeżdżały, bo tak, bo nie mam ochoty?

-Nie zabroniłam ci się z nim spotkać, poprosiłam tylko, by tego jednego dnia on do nas nie przyjeżdżał. Nie zrobiłam tego, by zniszczyć ci dzień! Pierwszy raz cię o to poprosiłam. Cały czas jak tu był, czułam się niekomfortowo, byłam wściekła i smutna.

-To już akurat nie moja wina, że się tak czułaś. Jeśli nie zrobiłaś mi na złość, to podaj mi w takim razie choć jeden argument, dla którego Karol miał tego dnia nie przyjeżdżać.

Łucja myślała przez chwilę. W oczach zbierały się jej łzy, miała gulę w gardle. Nie miała żadnych argumentów, nie wiedziała, jak przekonać mamę do swojego zdania. Rozmowa toczyła się nie po jej myśli.

- Nie wiem, nie mam argumentów...

- Wiesz co, zachowujesz się jak moja mama. Obie chcecie mi po prostu uprzykrzać życie. Jesteś niemiła dla mnie, dla swojej młodszej siostry, i wnioskując z twoich opowieści, to niemiła dla ludzi z twojej klasy. Może zaczniesz w końcu patrzeć na potrzeby i emocje innych? Przychodzę zmęczona do domu i znowu jest syf. Nic w tym domu dobrego nie robisz!

- Jak śmiesz... Dobrze wiesz, że Lila w stosunku do mnie też nie jest aniołkiem. Gdy zawieszałam broń, to ona pierwsza mnie obrażała, wkurzała czy robiła cokolwiek innego, co sprawiało, że nasz kontakt się nie poprawiał. Siedzisz w mojej głowie, skoro tak dobrze znasz moje myśli i zamiary? Mówisz, że ja jestem egoistką, a zwróc uwagę, czy ty nią przypadkiem nie jesteś. Od kilku miesięcy twierdzisz, że każdy chce ci zrobić na przekór, każdy chce ci zniszczyć relację z Karolem. Taką podpowiedź, może to do ciebie trafi: tak nie jest. Nigdy nie chciałam ci niszczyć życia, nie chciałam niszczyć twojej relacji z Karolem. Co do moich opowieści, to nawet nie zaczynaj tego tematu, bo w ogóle mnie nie słuchasz. Nie poświęcasz mi uwagi, gdy przychodzę do ciebie to mówię jak do ściany, szczytem jest, jak mi odpowiesz, najczęściej prawie w ogóle nie podnosisz wzroku znad komputera, a gdy już słuchasz, to potem przeinaczasz fakty. Tylko ja z naszej dwójki staram się rozmawiać, ty przychodzisz z pracy, mówisz mi cześć i tyle! Jesteś jedną z tych osób, przez które czuję, że gdybym się zabiła, nikt by nie odczuł żadnej zmiany! Że życie kręciłoby się dalej, jak gdyby nigdy nic! A co do syfu, to mam wrażenie, że sprzątam więcej od ciebie. Ty tylko nastawiasz zmywarkę, wyciągasz z niej rzeczy i nastawiasz pranie. Ja zazwyczaj je wywieszam i ściągam, odkurzam, i to ja częściej robię jakieś większe porządki. No chyba że ty masz jeden z tych dni, gdzie wstajesz i sprzątam wszystko. Skoro, jak widać, jestem w tym domu tylko pasożytem, to może ja się po prostu stąd wyprowadzę?

Dziewczyna trzęsła się przez tłumiony szloch. Łzy płynęły jej po policzkach. Starła się uspokoić. Starła się nie krzyczeć. Emocje wzięły górę. Zauważyła jednak, że w oczach jej matki zbierały się łzy.

-Dobrze. Ja cię nie zatrzymuję, jak chcesz, to się przeprowadź do taty. Poza tym słucham cię, mam podzielną uwagę. Co do sprzątania, to tak jak mówiłam wcześniej, gdybyś zwracała uwagę na innych to zobaczyłabyś jak wiele robię w tym domu. Ty musisz robić tylko ułamek z tego. Widzę, że masz do mnie wiele pretensji. Nie wiem, co było powodem twoich ostatnich wybuchów, może jesteś zbyt rozpieszczona. Ale poruszymy jeszcze ten temat. W najbliższym czasie.

Kobieta skierowała się do drzwi. Łucja chciała pozwolić jej odejść. Pragnęła pogрузić się w myślach, emocjach, a na koniec w pustce. Ale jedna rzecz nie dawała jej spokoju.

- Nie odpowiedziałas na zarzut, że Karol jest dla Ciebie ważniejszy ode mnie.

- Jesteście dla mnie tak samo ważni.

Trzaśnięcie drzwiami.

Łucja od razu zaczęła płakać o wiele mocniej niż przy mamie. Łzy strumieniami lały jej się po policzkach. Oto, czym była. Egoistycznym, rozpieszczonym pasożytem, źródłem wszelkiego zła w tym domu. Nie była w stanie się uspokoić. Sięgnęła więc po jedyny znany jej sposób ucieczki.

Założyła słuchawki. Puściła muzykę.

Łzy płynęły. Piosenki zmieniały się. Minęło już sporo czasu, ale dziewczyna zaczęła się uspokajać. Jej oddech stał się spokojny. Oczy wciąż miała wilgotne, lecz tylko czasami łzom udawało się z nich wydostać. Wzięła notatnik. Przyłożyła pióro do papieru. Zaczęła pisać.